

---

## „Jestem gaduła i niemowa”. Józef Czapski o Gustawie Herlingu-Grudzińskim

---

Zdzisław Kudelski

---

TEKSTY DRUGIE 2025, NR 1, S. 330–345

---

DOI: 10.18318/td.2025.1.20 | ORCID: 0000-0002-2483-8698

---

**W** 1990 roku od końca września do początku grudnia przebywałem w Paryżu na stypendiach Towarzystwa Historyczno-Literackiego, a później Funduszu Pomocy Niezależnej Nauce i Literaturze Polskiej. Codziennie przyjeżdżałem na kwerendy do domu „Kultury” paryskiej i trafiłem wówczas do Józefa Czapskiego. Spotkanie to było dla mnie wydarzeniem fascynującym. Dzięki nieocenionej opiekunce malarza – Janinie Gąskiewicz – mogłem wielokrotnie spotykać się z Józefem Czapskim, czytać mu wybrane przezeń teksty, pytać o związane z nimi szczegóły i nagrywać niektóre jego odpowiedzi. Jesienią 1990 roku Józef Czapski był już człowiekiem schorowanym, po upadku i pobycie w szpitalu, tracił wzrok i nie był w stanie samodzielnie czytać. Z pomocą przychodzili mu wówczas przyjaciele, między innymi Teresa Dzieduszycka, Joanna Wierusz-Kowalska, Wojciech Karpiński i Adam Zagajewski. Gdy zdarzało się popołudnie bez gości, wówczas ja mogłem się przydać.

Józef Czapski prosił, abyśmy przede wszystkim czytali Jego utwory – fragmenty *Na nieludzkiej ziemi*, eseje

---

**Zdzisław Kudelski** – dr hab., pracownik Katedry Literatury Polskiej XX i XXI wieku KUL. Redaktor 23 tomów Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, w tym jego dwunastotomowych *Pism zebranych* (1994–2002); opublikował m.in. *Gustaw Herling-Grudziński i „Kultura” paryska* (1947–1996). *Fakty – historia – świadectwa* (2013). Opracował tomy: *Rozmaitości emigracyjne. Literatura i sztuka* (współredaktor Dorota Kudelska, 2017); *Świadectwo – mit – tajemnica. O Gustawie Herlingu-Grudzińskim* (2019). Zainteresowania: literatura emigracyjna, „Kultura” paryska, formy autobiograficzne w literaturze, twórczość Gustawa Herlinga-Grudzińskiego.

o malarstwie, o literaturze – i nie było w tym cienia megalomanii. Pragnął słuchać własnych tekstów i upewnić się, „że są coś warte”, że „nie zmarnował czasu”, pisząc je, i nie ma w nich „fałszywej nuty”.

Jedną rozmowę autor *Patrzac* zgodził się przeprowadzić z myślą o druku – ukazała się później we wrocławskim miesięczniku „Odra” (nr 11-12 z 1991 roku) pt. *Moje życie było przecież polskie jak najbardziej...*

Dwie rozmowy w całości poświęciliśmy Gustawowi Herlingowi-Grudzińskiemu, z którym Józef Czapski był zaprzyjaźniony od czasów 2 Korpusu i pamiętnego spotkania w Campobasso w 1944 roku. Czytaliśmy wówczas fragmenty *Dziennika pisanego nocą* – między innymi o ukochanych czy ważnych dla Herlinga malarzach, o Neapolu, włoskim pejzażu, o Hugonie von Hofmannsthalu i Simone Weil.

Józef Czapski kilkakrotnie pisał o Herlingu-Grudzińskim. We wstępie do debiutanckiej książeczki *Żywi i umarli*, wydanej w Rzymie w 1945 roku, podkreślał:

Grudziński pragnie wyznawstwa i nie znosi eklektyzmu. Każdy wybór nawet mylny jest dla niego lepszy niż brak wyboru, wie razem z Brzozowskim, wobec którego nie zawsze jest sprawiedliwy, że wszystko, co istnieje dla człowieka, istnieje jako pewna dodatnia lub ujemna wartość, że nie ma rzeczy obojętnych moralnie. Wie przy tym, że „życie, w którym obowiązek nie został spełniony, marnieje i schnie”. Autor ma kult charakteru i odpowiedzialności, może dlatego tak drogi mu jest Conrad<sup>1</sup>.

Dla Herlinga-Grudzińskiego Czapski był bardzo ważnym pisarzem, myślicielem, człowiekiem o promiennej osobowości, z którym dzielił wspólne fascynacje niezależną kulturą rosyjską, Simone Weil czy Hugo Hofmannsthałem. Mniej go cenił jako malarza.

W 1984 roku, zastanawiając się po latach, na czym polega wyjątkowość i piękno książki Czapskiego *Na nieludzkiej ziemi*, stwierdzał:

Przemawia tu wprost Czapski, jakim go znamy: uważny, chłonny, wrażliwy na ludzkie cierpienia, starający się zapamiętać dokładnie, cokolwiek dane mu jest usłyszeć i zobaczyć, zachłannie niemal otwarty na bieżącą chwilę, lecz równocześnie zakorzeniony mocno w przeszłości,

<sup>1</sup> J. Czapski, *Przedmowa*, w: G. Herling-Grudziński, *Żywi i umarli. Szkice literackie*, Biblioteka „Orla Białego”, Rzym 1945, s. 6.

„dźwigający za sobą – jak sam to określa – muł własnego życia, a także drogi skarb wspomnień dawniejszych o ludziach, którzy odeszli, o chwilach, które nie wrócą”. Czapski o czujnym zawsze oku malarzskim. Czapski gorący patriota, organicznie wyzuty z jakichkolwiek ciągów nacjonalistycznych czy szowinistycznych. Czapski głęboko wierzący chrześcijanin. Czapski rozkochany w poezji polskiej. Czapski ukształtowany tyleż przez kulturę zachodnioeuropejską, co przez kulturę rosyjską<sup>2</sup>.

Lektura opowiadania *Wieża* zrobiła na Józefie Czapskim ogromne wrażenie i wokół tego utworu potoczyła się rozmowa. Był to bardzo ważny tekst w dorobku Herlinga-Grudzińskiego, rozpoczynał bowiem nurt w jego twórczości, który umownie można nazwać „metafizycznym”. Malarz na początku odpowiadał bardzo lakonicznie, mówił tylko pojedyncze słowa, by z czasem coraz chętniej zabierać głos. Podkreślał jednocześnie, że „pamięć ma zgłodzoną”.

Zła jakość nagrania sprawiła, że rozmowa ta ukazuje się dopiero teraz, ponad trzydzieści lat po śmierci Józefa Czapskiego. Naniosłem drobne poprawki, usunąłem powtórzenia, zachowując cały, żywy i niepowtarzalny tok wypowiedzi mojego rozmówcy.

Z.K.

### Po przeczytaniu opowiadania *Wieża*

**Józef Czapski:** ...jest strach, napięcie. Ja się z Gustawem stale spotykałem. On musi mnie wbić ćwiek, wbić do środka brutalnie. On jest sadysta.

**Zdzisław Kudelski:** I dlatego Pan w swoim dzienniku napisał, że pan „Gustaw prawie sadystycznie brodzi po skrajach...”?

**J.C.:** Co ty mówisz, tego zupełnie nie pamiętam. Może mi zacytujesz.

**Z.K.:** W Pana dzienniku, który pozwolił mi Pan przejrzeć, znalazłem taki fragment: „Gustaw prawie sadystycznie brodzi po skrajach”<sup>3</sup> spraw

2 G. Herling-Grudziński, *Twórcza siła*, „Kultura” 1985, nr 4 (451), s. 4–5; przedruki: tenże, *Pisma zebrane*, red. Z. Kudelski, t. 9: *Wyjścia z milczenia*, Czytelnik, Warszawa 1998, s. 444–445; tenże, *Dzieła zebrane*, red. W. Bolecki, t. 3: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1957–1998. Felietony i komentarze z Radia Wolna Europa 1955–1967*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2013, s. 508.

3 Fragment zapisu: „Gustaw prawie sadystycznie brodzi po skrajach. Kołakowski prawie za ele-gancko dotyka, wskazuje drogi do światła. Czy Simone Weil namiętnie pragnąc uratować przed nieświadomością – sekundę śmierci, gdzie się musi objawić wszystko, verte (?) pragnieniem

religijnych. A dlaczego uważa Pan, że to opowiadanie jest wydumane, przytłacza człowieka?

**J.C.:** Czy ty dużo Dostojewskiego czytałeś? Wiesz, prawie że powiedziałbym ci, że bohater Dostojewskiego jest „pod kłosem Boga”. A tu nie ma kłosa. Ja zawsze podejrzewałem Gustawa, że ma jakieś skłonności desperata. Żona jego uratowała właściwie, pani Lidia<sup>4</sup>. Ona jest wspaniały człowiek i ona przywróciła go do życia.

**Z.K.:** To jeszcze w Monachium?

**J.C.:** Tak. Dawne czasy, niby moja młodość. To jest trumna zakluczona. No dobrze, ale opowiedz mi historię tego opowiadania. Czy ono wyszło w Poznaniu?

**Z.K.:** Po latach. Wcześniej ukazało się w numerze „Kultury” i w tomie *Skrzydła ołtarza* w 1960 roku<sup>5</sup>.

**J.C.:** Ale doskonale pamiętam.

**Z.K.:** W 1958 roku było napisane i pan Gustaw za to opowiadanie dostał nagrodę literacką „Kultury”.

Chciałbym jeszcze wrócić do tego, co Pan mówił. Opowiadanie robi ogromne wrażenie, ale czy pan Gustaw nie stosuje tutaj świadomego zabiegu: przytłoczyć czytelnika tą wizją, żeby wywołać zupełnie odwrotną reakcję? Mi się wydaje, że pan Gustaw, pokazując ludzi wobec cierpienia, któremu często nie potrafią podołać, w sytuacjach skrajnych, ostatecznych..., wyraża swój namiętny sprzeciw.

Nie wiem, jak dalece to jest świadomy zabieg, gdyż dla pisarza to są rzeczy nie zawsze do wypowiedzenia jasno, że to jest wykoncypowane...

**J.C.:** Niewymierzone...

**Z.K.:** Mnie daje do myślenia to, jak pan Gustaw opisuje ludzi cierpiących, zwłaszcza w *Dzienniku*... Z takim miłosierdziem i pochyleniem z pokorą głowy przed cierpieniem i pierwiastkiem boskim w cierpieniu. On wprost to mówi i tak to nazywa. Niektórzy twierdzą, że to jest obsesja pana Gustawa, ale czy to stwierdzenie nie jest dla niego krzywdzące?

**J.C.:** Fascynacja bólem...

---

Boga nie należy do tej samej rasy u progu? [wyróżnienie w oryginale]”; J. Czapski, *Dziennik*, 1983, z. 10, s. 64 (dziennik przechowywany w Muzeum Narodowym w Krakowie).

4 Lidia Herling Croce (1922-2015), córka Benedetta Crocego i jego współpracowniczka, romanistka, tłumaczka, współzałożycielka Fundacji „Biblioteca Benedetto Croce”.

5 G. Herling-Grudziński, *Wieża*, „Kultura” 1958, nr 7-8 (129-130), s. 65-87; przedruk m.in. w: tegoż, *Skrzydła ołtarza*, Instytut Literacki, Paryż 1960.

**Z.K.:** Ale bólem i tym niszczącym człowieka, a jednocześnie nigdy niezgłębianą tajemnicą cierpienia...

**J.C.:** Bólem odradzającym... Bardzo ty mi go głęboko mówisz, słusznie mówisz. Ja myślę, że tak trzeba, ale jest obsesja.

**Z.K.:** Jest obsesja niewątpliwie. W każdym niemal opowiadaniu pana Gustawa jest człowiek cierpiący, powalony cierpieniem na kolana. To może być spowodowane przez historię, wydarzenia dziejowe, przez trzęsienie ziemi, przez wojnę, przez obóz, ale cały czas jest to...

**J.C.:** Szpila taka...

**Z.K.:** Mnie się wydaje, że choć nie jest to wyrażone wprost, ukryte, jest u pana Gustawa tęsknota do czegoś innego, tęsknota za jakimś niewyraźnym wymiarem trwania. Intriguje mnie również, jak on opisuje krajobrazy, z takim rozmiłowaniem, że to jest zupełny kontrast na przykład z opisami ludzi udręczonych.

**J.C.:** Ja myślę, że ty wiernie sądzisz. Że ja słucham i nie mogę słuchać... Rozumiesz? Tak przyszpilas do serca człowieka, a nareszcie znajduję jakąś nutę nigdy nie gadającą... Ciekawe, ciekawe. Rozumiesz, droga tego człowieka jest dziwna. Ożenił się i ona, pani Lidia, w najmielszym małżeństwie dźwiga ten ciężar.

**Z.K.:** To jest chyba dla każdego czytelnika zagadką, jak po przeżyciu takich wydarzeń jak obóz, łagier Pan i pan Gustaw zupełnie inaczej reagowali.

**J.C.:** Nie! Nie można tego porównać!

**Z.K.:** Ale to przecież nie były wakacje...

**J.C.:** Zupełnie nie [śmiej].

**Z.K.:** Czy inny przykład – Borowski i pan Gustaw.

**J.C.:** ...No to jest wielka rzecz, Borowski. Wielki tekst, o którym często myślę.

**Z.K.:** Każdy z nich wyszedł z obozu zupełnie inny. Pan Gustaw mimo wszystko jest naznaczony, nie można tego odrywać od przeżycia *Innego Świata*.

**J.C.:** „Panie, nie jestem godzien, ale rzeknij słowo, a będzie zbawiona dusza moja”. Nie ma w nim modlitwy. On krzyczy, krzyczy, a nie mówi.

**Z.K.:** Tak. Ale w dzienniku, zwłaszcza we fragmentach o Włoszech, o włoskim pejzażu, o dziełach sztuki, katedrach, świątyniach, architekturze, tam jest pan Gustaw inny zupełnie. Jego skupienie na tym, co widzi i opisuje, jest bliskie kontemplacji. Czyli jest formą modlitwy. To jest powściągany, ale zachwyty. Herling w którymś miejscu cytuje bliską i Panu *Modlitwę Pana Cogito* – *Podróżnika* Zbigniewa Herberta:

Panie

dziękuję Ci że stworzyłeś świat piękny i bardzo różny  
a także za to że pozwoliłeś mi w niewyczerpanej dobroci  
Twojej być w miejscach które nie były miejscami mojej  
codziennej udręki [...] <sup>6</sup>

**J.C.:** Spróbuj mi to znaleźć.

**Z.K.:** Wydaje mi się, że coś bliskiego jest u pana Gustawa, mimo wszystko, tęsknota... Pan mówi, że on woła o modlitwę...

**J.C.:** On chce Pana Boga zmusić, żeby się Bóg przyznał.

**Z.K.:** Znalazłem w *Dzienniku pisanym nocą* taki fragment o bliskim Panu malarzu Sutinie: „w natężeniu jego wzroku tkwi tak ogromna i wspaniała samowiedza, że z materii w rozpadzie, ze śmierci zagnieżdżonej w życiu, wydobywa się jak gdyby daleki odbłask nieuchwytnego światła” (3 maja 1973) <sup>7</sup>. To było pisane z myślą o Sutinie, ale wydaje mi się, że można to odnieść i do Herlinga.

**J.C.:** Bardzo ciekawe. Ale pomyśl, ja zaczynałem go lekkomyślnie oglądać... Sto razy Sutinę oglądałem. Przeraziło mnie cierpienie tego człowieka. On... zupełnie nieświadomie wyraża taki wstrząsliwy bunt.

**Z.K.:** Jeszcze o tej obsesji cierpienia u pana Gustawa...

**J.C.:** Słucham, słucham.

**Z.K.:** W *Dzienniku*... powtarzają się wciąż opisy obrazów o męce Chrystusa. I to też niemal obsesyjnie się powtarzają. Na przykład o obrazach Francisza Bacona Herling zanotował: „Nie znam we współczesnym malarstwie równie potężnej i równie fizycznej wizji samotności człowieka rzuconego w świat, rozpiętego na samym swoim istnieniu, umęczonego nim, zgubionego w pustce rzeczywistości” <sup>8</sup>.

**J.C.:** Jak to jest dobrze odczute. I ja dlatego go tak kocham.

**Z.K.:** Ale to jest o Baconie teraz.

**J.C.:** Ja wiem, że o Baconie, ale i wciąż jest o Sutinie.

6 Z. Herbert, *Modlitwa Pana Cogito – Podróżnika*, w: tegoż, *Raport z Oblężonego Miasta i inne wiersze*, Instytut Literacki, Paryż 1984, s. 17.

7 G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, „Kultura” 1973, nr 9 (312), s. 23 (zapis z 3 maja 1973, pomijany przez autora w późniejszych wydaniach książkowych).

8 G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, „Kultura” 1977, nr 5 (356), s. 26, zapis z 9 marca 1977.

**Z.K.:** Albo w innym miejscu pan Gustaw pisze o trzech wersjach *Ecce Homo* Antonella da Messina i tam też jakieś obsesyjne tony pobrzmiwają, bo przy jednym z nich Herling obok Chrystusa przywołuje Hioba i jego suplikę: „Odezwę się w bólu mej duszy!... Odwróć Twój wzrok, niech odetchnę, nim pójdę, by nigdy nie wrócić, do kraju pełnego ciemności, do ziemi czarnej jak noc...”<sup>9</sup>. Tam pana Gustawa fascynuje tajemnica przedstawienia Chrystusa uczłowieczonego, na jednej z tych wersji Chrystus szlocha. Sposób, w jaki on to opisuje, ma w sobie coś niesamowitego. To jest właśnie ta obsesyjna fascynacja cierpieniem.

**J.C.:** Chciałbym ciebie spytać... A więc...

**Z.K.:** Mi się wydaje, że mimo dystansu wobec Kościoła katolickiego jako instytucji, sprawy religijne, w ogóle wymiar religijny jest dla pana Gustawa najważniejszy w jego twórczości i on bez przerwy to draży, mimo wszystko.

**J.C.:** A myślisz... chcesz mi palcem wskazać... Mimo woli Dostojewskim myślisz. Dostojewski powiedział komuś *nužno stradat*<sup>10</sup>. I ta męka człowieka Dostojewskiego... męka nieustanna.

**Z.K.:** Pan Gustaw dla mnie na swój sposób jest myślicielem religijnym, ale takim, który stwierdza, że jesteśmy tak ułomni i tak porażeni swoim człowieczeństwem, że możemy mówić o Bogu tylko w kategoriach negatywnych. Tylko w tym sensie, że jest inny od wszystkiego...

**J.C.:** Dobrze, ja się ciebie pytam interesownie; jak ty mi mówisz, ty masz ochotę o tym coś powiedzieć, napisać i ośmielić się? Ja myślę, że Gustaw ma głębsze uczucie dna nieszczęścia niż my i ty... Że on jest po jakimś *torturée*<sup>11</sup>. Mnie to otwiera na tę perspektywę. Możliwe...

**Z.K.:** On zmusza czytelnika do myślenia, niepokoi, też nie wiadomo, w jakim stopniu to jest u pisarza zamierzone.

**J.C.:** Nie może być! Nie może być zamierzone!

9 G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, „Kultura” 1977, nr 10 (361), s. 14, zapis z 30 lipca 1977. Autor cytuje tutaj i modyfikuje fragment z Księgi Hioba (10, w. 1 i 20-22). W Biblii Tysiąclecia cytat ten jest następujący: „Odezwę się w bólu mej duszy! [...] Odwróć Twój wzrok, niech trochę rozjaśni oblicze, nim pójdę, by nigdy nie wrócić, do kraju pełnego ciemności, do ziemi czarnej jak noc...”. Natomiast słowami *Niech odetchnę!* jako śródtytułem w rozdziale 10 zostały opatrzone wersy 18-22. Zob. *Księga Joba*, przeł. ks. W. Borowski CRL, w: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, opracował zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, wyd. 2 popr., Pallotinum, Poznań–Warszawa 1971, s. 547.

10 *Nužno stradat'* (ros.) – trzeba cierpieć.

11 *Torturée* (franc.) – tu: udręczony.

**Z.K.:** Ten czytelnik, który chce towarzyszyć myśli autora, nie może zostać tu obojętny. On jest tą wizją przygnieciony, ale mi się wydaje, że naturalnym odruchem jest sprzeciw. Jak gdyby szukanie...

**J.C.:** ...dopełnienia. ...on jest po jakimś zakłamanym. On depcze w sobie te rzeczy, on depcze literacko, a skończy się, że krzyknie.

**Z.K.:** Wspominałem o fragmentach dziennika, w których pan Gustaw z zachwytem pisze o przejawach ludzkiego geniuszu w obrazach, w świątyniach, i że jego skupienie w tych opisach jest formą kontemplacji. Tego zachwytu nie jest nawet w stanie powściągać przez styl trzymany na wodzy. To jest typowe dla pana Gustawa, że on pisze bardzo oszczędnie, waży słowa, ale ma takie momenty, na szczęście, kiedy zdania mu same „uciekają”...

**J.C.:** Bardzo ciekawe. Czy ty to może opiszysz? Nie przemilczaj, naciśnij na kropkę. Wiesz, jeżeli ty na ten kierunek całą moją uwagę prowadzisz... Bardzo mnie krytykują, że ja powiedziałem to czy tamto... Sto lat ma moje pisarstwo, skończyło się, malowanie...

Ja pomyśleć chcę... „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego, rzeknij słowo, a będzie zbawiona dusza moja”. I to jest katharsis, rozumiesz. Przerwanie.

**Z.K.:** A u pana Gustawa tego oczyszczenia nie ma.

**J.C.:** Ale może go męczy.

**Z.K.:** Na pewno męczy.

**J.C.:** On jest taki dobry, pocziwy piwosz, jak się z nim rozmawia.

**Z.K.:** Ale jak się czyta, to jest zupełnie co innego. Ostatnie jego opowiadanie, które ukazało się w numerze „Kultury” (1990, nr 10), to jest *Kieł Barabasza*<sup>12</sup>. On zainspirowany rozdziałem *Historii miasta Rzymu w średniowieczu* Gregoroviusa zaczyna snuć opowieść o postaci Barabasza. Tam jest kilka wątków, ale w ogóle fascynuje go...

**J.C.:** To masz powołanie prześwidrować.

**Z.K.:** Czyli tak jak gdyby wprost zbliża się do samego Chrystusa. Kim był Barabasz? Zestawia różne legendy o nim i podania.

**J.C.:** Ty nie dotknąłeś tego szerzej? Staraleś się zdemaskować? Czy miałeś taki moment, który coś znaczył? Dla mnie Gustaw był zawsze zamknięty. Ja myślę, że świat bardzo go zranił.

**Z.K.:** Ja go wypytywałem, jak powstał pomysł napisania *Wieży*. Skąd się to wzięło? I on mówił, że wybrał się z siostrą pani Lidii do Aosty, przypadkiem zupełnie w 1957 roku. I wówczas zetknął się z historią trędowatego. Zobaczył

<sup>12</sup> G. Herling-Grudziński, *Kieł Barabasza*, „Kultura” 1990, nr 10 (517), s. 27-43.



wieżę, w której on przeżył 25 lat, i już wtedy tak go poraziła dosłownie myśl... Wyobraził sobie tam tego trędowatego. To było tak silne, że zaczął myśleć o napisaniu historii o mieszkańcu wieży. Natomiast postać drugiego bohatera, tego nauczyciela, też jest zasłyszana, był taki człowiek, któremu rodzina zginęła w trzęsieniu ziemi w Messynie w 1908 roku. To trzęsienie ziemi przeżył Benedetto Croce<sup>13</sup>, cała rodzina zginęła. Pan Gustaw zastanawiał się, kto mógłby być czytelnikiem historii o trędowatym, jaką opisał Xavier de Maistre<sup>14</sup>. I wyobraził sobie takiego właśnie człowieka, nauczyciela, który był zupełnie sam, wszystkich stracił i pragnął tylko umrzeć.

**J.C.:** Kulają się te teksty jak bilardowe kule. I one coraz to wystrzelają. Pokazują się... a potem jest olśniony człowiek, przewraca stronę, ach to... *c'est terrible*<sup>15</sup>.

**Z.K.:** Ale mi się wydaje, że takie stwierdzenie, że to opowiadanie jest wydumane, jest krzywdzące dla pana Gustawa.

**J.C.:** Ja myślę: wydumane i niewydumane. Zabij go, on by się nie przyznał do tego. Pamiętaj, to wszystko razem jest Croce w tej okropnej sytuacji. Przecież ja go znałem i nigdy nie mówił. Ale to jest jakiś uraz croceański. Ja nie wiem, ja macam, ale idę w tym kierunku o wiele bogatszym i ważniejszym.

**Z.K.:** Dla Pana bardzo ważna była lektura pism Simone Weil, ciągle Pan powracał do niej. Dla pana Gustawa tak samo. Co rusz drąży pewne jej myśli, co jakiś czas wraca do tego.

**J.C.:** Simone Weil była dla mnie w życiu rewelacją, powiedzianą na złamanie karku. Bardzo ciekawe i bardzo mnie odkrywasz Gustawa, którego słyszałem.

**Z.K.:** Trochę pisałem o tym, ale ciągle mnie znajomi przestrzegali, żeby nie przedobrzyć. A mi się wydaje...

13 Benedetto Croce (1866-1952), włoski filozof, estetyk, historyk i polityk. W czasach rządów Mussoliniego przeciwnik faszyzmu, minister w rządzie powojennym, założyciel Włoskiego Instytutu Studiów Historycznych (Istituto Italiano per gli Studi Storici) w Neapolu. Herling-Grudziński i Czapski w 1944 r. w Sorrento trafili do „willi otwartej” Crocego. Herling spotkanie to opisał w esej *Willa Tritone. Interludium wojenne we Włoszech*, „Wiadomości” 1951, nr 7 (255), s. 2; nr 8 (256), s. 2. Czapski poświęcił mu esej *Dom Crocego. (W setną rocznicę urodzin Crocego)*, „Kultura” 1966, nr 11 (229), s. 141-146.

14 W części drugiej opowiadania *Wieża* Herling-Grudziński przytacza parafrazę utworu Xaviera de Maistre’a, *Le lépreux de la cité d’Aoste*, w: tegoż, *Voyage autour de ma chambre*, J. Corti, Paris 1984 (pierwodruk: 1797), s. 121-154. Tłumaczenie polskie: *Trędowaty z miasta Aosty*, przeł. J.F. Burzyński, J. Zawadzki, Wilno 1816.

15 *C’est terrible* (franc.) – to straszne.

**J.C.:** ...że trzeba dobrzyć. To bardzo ważne, trzeba dobrzyć. To taki klawisz natykasz. Ja myślę: sadyzm. Bo on nie mówi: Chrystusie, przecież. Wszystko to są aluzywne rzeczy.

**Z.K.:** Dla teologa to mogą być rzeczy na granicy herezji, to, co pisze pan Gustaw. Moja znajoma dodawała – herezji, która może zbawić świat. Tak jak Simone Weil.

**J.C.:** Czy ty ją trochę przeczytałeś?

**Z.K.:** Tak, niektóre pisma, całe nie... Chciałem Panu przeczytać fragment:

Rzeczywistość w opowiadaniach Grudzińskiego jest skondensowana, intensywna, podobna do sennych wizji, nieraz realniejszych od codzienności. [...] Samotność jego bohaterów, jak w utworach Franza Kafki, jest niemal bezgraniczna, nieobecność Boga (poza nowelą o powtórnym przyjsciu Chrystusa) absolutna, przesłanie całości tragiczne. A przecież nowele Herlinga, jak wszystkie wybitne opowiadania, wykluczają jednoznaczny interpretację<sup>16</sup>.

**J.C.:** Bardzo dobrze, bardzo.

**Z.K.:** „Choć nie odbywa to się wprost, bez przerwy zbliżają się do wymiaru religijnego. [...] Pisarza fascynuje tajemnica Krzyża, tajemnica cierpienia każdego, sponiewieranego człowieka. Rozważając różne przedstawienia malarzskie Ukrzyżowania, Herling usiłuje odnaleźć w nich «skrót powszedniej doli człowieczej»”<sup>17</sup>.

**J.C.:** Bardzo piękne. Zachowaj go, to jest wszystko dobrze. Spłycony byłem, myśląc o nim, czegoś mnie nauczyłś. Nie zwracaj uwagi, że to jest przesada...

**Z.K.:** Opowiadania pana Gustawa były niedoceniane, „w cieniu” *Innego Świata*.

**J.C.:** Ale musiałbyś z kropką nad i... to są niedocenione rzeczy.

**Z.K.:** Zadziwiło mnie, że nawet Konstanty Jeleński, który był przecież wspaniałym krytykiem, nie docenia opowiadań Herlinga i uważa je za interesujące stylizacje. Jakby nie dostrzegł czegoś istotnego w tych utworach, pisząc przecież świetnie o dzienniku i *Innym Świecie*<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> Z. Kudelski, *Posłowie*, w: G. Herling-Grudziński, *Wieża i inne opowiadania*, wybór i oprac. Z. Kudelski, W drodze, Poznań 1988, s. 233.

<sup>17</sup> Tamże, s. 233-234.

<sup>18</sup> Wypowiedź Konstantego A. Jeleńskiego na kasecie magnetofonowej nr 9 Radia Solidarność-Kontakt, poświęconej Herlingowi-Grudzińskiemu, zrealizowanej w maju 1984 r.

**J.C.:** Masz może teksty? Strasznie bym chciał... Wyciągnij go za uszy. Miej śmiałość, miej śmiałość, naprawdę, bo śmiałość jest bardzo ważna, chcę ci powiedzieć.

Wiesz, język modlitewny jest nie do powiedzenia. Przepraszam, że ja ci coś opowiem, ale taki miałem... Rozumiesz, ja bardzo myślę irracjonalnie i air-racjonalnie, rozumię. Pięć czy sześć dni temu myślałem o zagadnieniach istnienia Boga czy nieistnienia itd. I miałem materialne uczucie, że taka nie-bywała troska jest w Bogu nieustanna o człowieka. I wyszedłem jakiś wyzwolony zupełnie. Może ja przesadzam, ale nie śmiem ci tego powiedzieć...

**Z.K.:** Chciałem zapytać Pana o ten nurt religijny właśnie w Pana pisarstwie, na co bardzo zwracał uwagę Wojciech Karpiński, podkreślając, że to jest prawdziwy skarb – religijność tak głęboka i nieostentacyjna. Bo u Pana wciąż ten nurt jest obecny, wciąż ważny.

**J.C.:** Bóg zapłać, dziękuję ci. Ja mówię *en passant*, a główny gwóźdź tkwi tam.

**Z.K.:** Pan Gustaw jest pisarzem, który pisze z wielkim trudem. Często zanim dane opowiadanie jest już w miarę gotowe, to szlifuje je bardzo długo. Coś takiego jak Izaak Babel, może nie aż tak, który dopiero sześćdziesiątą wersję opowiadania uznał wreszcie za dobrą, szlifując i wyrzucając wszystko, co zbędne.

**J.C.:** Czy ty czytasz po rosyjsku?

**Z.K.:** Nie, znam tylko tłumaczenie Jerzego Pomianowskiego.

**J.C.:** Ale wiesz, o to chodzi, że ludzie poznają siebie inaczej – jak ja z tobą. Że ty mnie po jakimś zgadujesz i że ja milczę.

**Z.K.:** Conrad też tak pisał, pisanie było dla niego największą męką, bez której nie mógł żyć. Czym dla Pana jest pisanie i malowanie? Udręką czy wyzwoleniem?

**J.C.:** Naturalnie wyzwoleniem. Naturalnie wyzwoleniem. Ja nie mam żadnego musu. Ja mam konieczność... I znowu za mocno mówię. Jest jakaś konieczność wypowiedzenia się.

**Z.K.:** Ale to nie jest tortura.

**J.C.:** Broń Boże. I ulga, i pomoc.

**Z.K.:** Czy malował Pan w skupieniu niemalże bliskim kontemplacji czy medytacji? To są naiwne pytania, nie wiem, czy nie spływają tego wszystkiego.

**J.C.:** Myślę, że nurt malowania i pisania jest ten sam.

**Z.K.:** Przeżycie jest tak samo intensywne i ważne?

**J.C.:** Ja tylko strzępy znam... [Nierozumiałe słowa po rosyjsku – Z.K.]

**Z.K.:** Kto to napisał?

**J.C.:** Jakaś modlitwa. To są tak żywe rzeczy, że jak mi jest ciężko, to powtarzam. Nie powtarzam, ale wymyślam.

**Z.K.:** Pan mówi, Panie Józefie, że Pan nie czytał *Dziennika pisanego nocą*.

**J.C.:** Nie czytałem w ogóle i Gustaw gałgan mi nie dał do czytania. Nie wziął chyba tego pod uwagę.

**Z.K.:** Ale widzę, że u Pana na półce tu jest jednak następny tom<sup>19</sup>.

**J.C.:** Widzisz, ja już przestałem czytać.

**Z.K.:** Tu jest dedykacja: „Józiovi z najserdeczniejszą przyjaźnią od pierwszego spotkania w Campobasso w 1944 roku – Gustaw. 9 września 1984 rok”.

**J.C.:** Jakież to wzruszające. I to u niego trwa. Będziemy gadać, trudno.

**Z.K.:** Czy Pan pamięta to spotkanie w Campobasso? To był najlepszy okres, gdy Pan był szefem Wydziału Propagandy i Informacji, a Pana współpracownikiem był Jerzy Giedroyc. Wszystko, zwłaszcza czasopisma, książki, wystawy, spektakle, rozwijało się bardzo intensywnie. „Mała Polska na wygnaniu”.

**J.C.:** Naturalnie wszyscy się dziwili „Czapski, ten wariat”. Anders powiedział... „Nie przesadzaj”.

**Z.K.:** Ale co nie przesadzaj? Gdy Pan przychodził z jakimiś pomysłami?

**J.C.:** No nie wiem, dziecko, ja jestem bardzo stary i bardzo głupi. Ja to będę mówił wprost.

**Z.K.:** I nie pamięta Pan tego okresu?

**J.C.:** Nie pamiętam do tego stopnia, że to wszystko jest zalane, pamięć mam zgłodzoną. Muszę się przyznać...

**Z.K.:** Wróćmy do pana Gustawa.

**J.C.:** Dobrze, słucham ciebie.

**Z.K.:** W tych fragmentach, które Panu przeczytałem, cały czas jest obecny pan Gustaw – pisarz przejęty sprawami religijnymi. Ja nie wiem, czy Pan się zgodzi, że on to ukrywa, ale to cały czas go draży.

**J.C.:** Jestem o tym zupełnie przekonany. Postaw zapytanie, żebym się namyślił. Ty mnie zapytujesz, jaki jest przeskok między przedziałem głodu mistycznego i religijnym... Gustaw maskował się. Twierdzę, że Gustaw maskował się.

**Z.K.:** To jest kwestia zażyłości, bliskości stosunków, bo czy o takich rzeczach można tak na co dzień rozmawiać?

**J.C.:** No naturalnie. Mnie się wydaje, że Gustawa kontakt ze mną był daleki, wstrzemięźliwy. Gustaw często milczy i nawet się wykręca. Ale moment religijny dla mnie nie istniał.

19 G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą (1980-1983)*, Instytut Literacki, Paryż 1984.

**Z.K.:** Nie wiem, czy pan Gustaw właśnie o tych sprawach z kimkolwiek rozmawia wprost. Czy tutaj rozmowa może się odbywać w sposób zaszyfrowany?

**J.C.:** Wewnętrzna...

**Z.K.:** Właśnie. Jeśli czytelnik to dostrzeże, to tym większa satysfakcja. Ale to nigdy wprost nie może być wyłożone „kawa na łąkę”.

**J.C.:** Ja pewnie upokorzenie czuję, że ja szalenie żyłem w oddziale, w woj-sku, w grze razem, ale momenty metafizyczne nie grały roli dla mnie. Mi się wydaje, że ja ich nie pamiętam.

Gustawa uważałem za wyjątkowego człowieka wtedy, bardzo zamknięty i naburmuszony. I ten nurt niezmiennie dla mnie bliski odkrywa ten świat wewnętrzny Gustawa nagi... Jakiśmy mówili, mnie się wydawało, że zacznieś metafizyczne struny problemu poruszać... Ależ nie, o nich się nie mówi. One zostają tajne.

**Z.K.:** Ale to też jest chyba programowe. Pamięta Pan ten fragment dziennika Herlinga o *Liście Lorda Chandos* Hofmannsthała, gdzie pan Gustaw wprost pisze o tajemnicy, wobec której bezradne są słowa.

**J.C.:** Słucham, powiedz mi słowami.

**Z.K.:** Czytaliśmy to niedawno. Rzeczywistość jest tak bogata, że pisarz poważny, z prawdziwego zdarzenia, musi mieć tego świadomość, jak ułomnym narzędziem operuje...

Pan Gustaw napisał w *Dzienniku*...: „Hofmannsthalowski Lord Chandos złamał pióro, gdy wydało mu się bezradne wobec widzianej zanadto z bliska rzeczywistości i ukrytej za nią zbyt głęboko tajemnicy; wybrał «roztopienie się» w świetle z pieczęcią na ustach”<sup>20</sup>.

**J.C.:** Jakże to jest prawda, zupełnie pewne... prawie wyglądałoby, że ja chcę powiedzieć prawdziwe rzeczy, mówię i fałszuję prawdę. Dlatego ja nie umiem się ujawniać. Kiedy w dzienniku moim często piszę teraz, mnie to goni. Nieraz myślę, że nic nie powiedziałem, nie zostało nic powiedziane. I naprawdę, kiedy ja z wami rozmawiam, z tobą i nawet z twoim kolegą<sup>21</sup>, miałbym ochotę krzyczeć, szybko powiedzieć, dopowiedzieć to, bo ja nie umiem powiedzieć... ja jestem bezsilny, niemy. I Gustaw z niesłychanym taktem i głębią wyraża

<sup>20</sup> G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, w: tegoż, *Pisma zebrane*, t. 4: *Dziennik pisany nocą 1973-1979*, Czytelnik, Warszawa 1995, s. 199; *Dzieła zebrane*, t. 7: *Dziennik pisany nocą*, vol. 1, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2017, s. 278, zapis z 8 kwietnia 1976. Zob. tłumaczenie polskie: H. von Hofmannsthal, *List*, w: tegoż, *Przygoda marszałka de Bassompierre*, przeł. I. Wieniewska, wstępem opatrzył S. Lichański, PIW, Warszawa 1975, s. 81-100.

<sup>21</sup> Radosław Okulicz-Kozaryn, polonista z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

te słowa... Właściwie ja słucham i jestem wprost zażenowany, że chroni tajemnicę.

**Z.K.:** Że jest taki zamknięty?

**J.C.:** Że jest taki zamknięty, że wypowiada człowiek i wypowiada banał. Jeżeli ja piszę, to niewątpliwie umiem wyrazić pewien świat religijny. Ale ja nie umiem tego powiedzieć...

**Z.K.:** Przecież nawet te fragmenty dziennika publikowane to są ciągle próby nazywania rzeczy po imieniu<sup>22</sup>.

**J.C.:** Ale przyznasz, że mnie to jest trudno.

**Z.K.:** Mi się wydaje, że właśnie Pan ma w dzienniku ten dar mówienia, nazywania takich myśli, tych najtajniejszych w człowieku.

**J.C.:** Ale mi się wydaje, że ja mówię nieśmiało. Mnie strasznie jest trudno, strasznie trudno. Żeby człowiekowi nie weszła klisza ze zdaniem, to się nie liczy.

**Z.K.:** Nie chciałby Pan, żeby te klisze wchodziły?

**J.C.:** Nie chciałbym, by się stawiały banałom. Na pewno ty słyszysz to samo. To nie jest takie łatwe. Trzeba milczeć. Trzeba dobrze pamiętać, jest grzech, jest fałszywizna, kazanie – śmiertelny mam strach do tego.

**Z.K.:** Kazanie to znaczy chodzi o takie pouczanie?

**J.C.:** Nawet pouczanie.

**Z.K.:** I nadużywanie słów?

**J.C.:** I nadużywanie słów. Właściwie słucham Gustawa z orzeźwieniem i otrzeźwieniem. Gustaw jest szalenie tajny...

**Z.K.:** Pan mówi tajny. Czy ma Pan na myśli „dyskretny”?

**J.C.:** No może być, ale to jest ta kropka nad i.

**Z.K.:** Czy zdaniem Pana jest aż za bardzo tajny, za bardzo się maskuje?

**J.C.:** Czy czytałeś cośkolwiek mojego?

Ja nie wiem, czy to jest głębokie. Wiesz, ja nie umiem myśleć inaczej, bo się krępuję. Ale nie myślę, żeby mnie słyszeli. Jak ja piszę w dzienniku czasami niechętnie, wzdycham, jęczę, to wypływa z mojego niskiego poziomu. Absolutnie.

<sup>22</sup> Poszczególne fragmenty dziennika Czapskiego ukazywały się w paryskiej „Kulturze” (1966, 1968, 1970, 1976), „Res Publice” (1979, 1980, 1981) i „Zeszytach Literackich” (1983, 1990, 1993, 1994). Zob. książkowe wydania: J. Czapski, *Dzienniki, wspomnienia, relacje*, oprac. J. Pollakówna, Oficyna Literacka (poza cenzurą), Kraków 1986; tenże, *Wyrwane strony*, oprac. J. Pollakówna przy współpracy P. Kłoczowskiego, Noir Sur Blanc, Warszawa 1993; wyd. 2: *Wyrwane strony*, red. B. Toruńczyk, Zeszyty Literackie, Warszawa 2010; tenże, *Dziennik wojenny (22 III 1942–31 III 1944)*, odczytał J. S. Nowak, oprac. M. Nowak-Rogoziński, Próby i Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską, Warszawa 2022.

**Z.K.:** ...że Pan akurat odsłania to, co Pana w tym momencie boli?

**J.C.:** ...że odsłaniam i że to się nie liczy. Kazać mówić człowiekowi, to zaraz mu będzie kłamał. Jak czasami piszę w dzienniku, odnajduję siebie – odnajduję i czasami jęk, i czasami myśl, która nie jest zafałszowana. Ale to wszystko jest z żywego źródła. Ja bardzo niechętnie o tym mówię, bo mam wrażenie, że ja gotów jestem kłamać. „Panie, nie jestem godzien, abys wszedł do przybytku serca mego, ale rzeknij słowo, a będzie zbawiona dusza moja”. To jest taka modlitwa, którą często powtarzam, potrzeba, prawie zabobon.

„Panie, ja nie jestem godzien w przybytku serca mego, ale rzeknij słowo, a będzie zbawiona dusza moja”. Czy ja wierzę, czy ja nie wierzę, czy ja wątpię, że wierzę, i wierzę również... to jest ten krzyk duszy, tego nie można mówić. Gustaw jest nadzwyczajny pisarz, on potrafi rzeczy wyrazić, a jednocześnie je osłania i do pewnego stopnia maskuje, nie ujawnia. To jest jego wielka odwaga. Przecież ja Gustawa znam od kilkudziesięciu lat i, jak mówiłem, nigdy nie mamy metafizycznych rozmów na miejscu.

**Z.K.:** Muszę powtórzyć: mi się wydaje, że pan Gustaw w ogóle o takich sprawach bardzo niechętnie mówi wprost.

**J.C.:** No przecież to się zbiega z tym, co ty słyszysz. Bardzo niechętnie mówi. Do tego stopnia, że ja nie wyobrażałem sobie tej głębi Gustawa. Jest dobrym kompanem, anegdoty zabawne opowiada, rozmawia. Ale to nie można tak mówić, ja myślę, że on nie gorszy mnie, przy tym równolegle mnie gorszy. Żebym ja chciał... Móc z tobą rozmawiać, chociaż przecież znamy się zaledwie parę dni. A ja mam do ciebie głębokie zaufanie, wierzę w ciebie. Dlaczego to się staje? Dlaczego my mówimy nieskażone, święte słowa? I nie boimy się tego? Ja strasznie dużo znałem takich, którzy się szalenie gardłowali i szalenie głośno mówili. I to mnie odpychało od ludzi. Bo jest adekwatny stosunek przeżycia i autentycznego przeżycia. Jak ty się sztorcem mnie pytasz, a ja jestem zakłopotany, zawężony... To są również grzechy, słabizny, lenistwa, przyjaźnie, ale to wszystko jest... to wszystko jest co innego. Ja jestem przekonany, że jeżeli ty mi to mówisz, ja ci wierzę, ja nie myślę, żeby grać.

Nie ma gadania, wstrzemięźliwość Gustawa jest przezroczysta, Gustaw staje się przezroczysty, kiedy się go czyta. Mnie się wydaje, że to, co mówisz, jest niezmiernie, sto razy niezmierniej ważne, niż ja mówię słowami. Jak ty piszesz, jak ja słucham ciebie, jak wyciągasz takiego jakiegoś szparaga [śmiech]. A potem na zupełną się go daje, tego szparaga... [śmiech].

**Z.K.:** Panie Józefie, z panem Gustawem łączyło Pana pokrewne spojrzenie na Rosję.

**J.C.:** Naturalnie. Ja nie wiem, czy ja może o tym pisałem, ale w każdym razie stosunek mój do Rosji był bardzo zasadniczy. Bardzo żywy. Co raz to mi się zdarza pisać po rosyjsku. I jeszcze dotychczas, do tego stopnia... Poezję, wiesz, już ją zapomniałem, ale to były niesłychanie bliskie związki.

**Z.K.:** To jest wynik i edukacji, i fascynacji kulturą rosyjską?

**J.C.:** Edukacji i fascynacji. Przecież przede wszystkim główna moja fascynacja to był Dostojewski, a potem drugi i jednocześnie Tołstoj. Do tego stopnia, co mi mówiłeś, wydają mi się rewelacyjne powiedzenia Tołstoja. Rewelacyjne, bo... masę jego dzienników i w ogóle masę jego czytałem. Zawsze były otwarte książki, stały, już otepiałem zupełnie, ale pamiętam dostatecznie, że Tołstoj był genialny. Że nawet – nie lubię tego słowa – Tołstoj był wielki człowiek szarpiący się i wielki pisarz. A jeżeli chodzi o to, że zdradziłem go do pewnego stopnia dla Dostojewskiego, w to głębokie morze weszłem [sic – Z.K.], może [morze? – Z.K.] najgłębsze... Mnie jest łatwiej rozmawiać z tobą, kiedy ja płaczę, bredzę, nie wiem, jak powiedzieć, się mylę i staram się przecież wydukać. Ja jestem niemowa, gaduła i niemowa.

Cóż ci powiedzieć? Nie mogę nic powiedzieć<sup>23</sup>.

*Maisons-Laffitte, 24-25 października 1990 roku*

*Rozmawiał i opracował Zdzisław Kudelski*

## Abstract

---

**Zdzisław Kudelski**

CATHOLIC UNIVERSITY OF LUBLIN

*"I am both a Chatterbox and a Mute": Józef Czapski on Gustaw Herling-Grudziński*

A previously unpublished interview with Józef Czapski, conducted in 1990, focusing on the literary oeuvre of Gustaw Herling-Grudziński.

## Keywords

---

Gustaw Herling-Grudziński, Józef Czapski

---

23 Była to jedna z ostatnich zarejestrowanych rozmów z Józefem Czapskim. Malarz zmarł 12 stycznia 1993 r.